

DZIENNIK ŚLĄSKI

Przez lud — dla ludu!

Kosztuje na pocztę kwartalnie 1 mk. 80 fen., z odnośzeniem przez listonosza 2 mk. 22 fen. (Zeilungspreislste D); u agentów i kolporterów z odnośzeniem do domu 2 mk. 10 fen., na miesiąc 70 fen., na tydzień 20 fen.

Telefon nr. 1020

Redakcja i ekspedycja znajduje się w Bytomiu przy ulicy Równoległej (Parallelstrasse) nr. 13. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza 7-linowego. — Reklamy 40 fen. za wiersz petytowy.

Przy sądowym dochodzeniu naszych preteżył za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Bok XIII

Bytom G.-S., sobota 17-go września 1910.

Nr. 214

Od 15 do 25 września

odbierać będą listonosze pieniądze za gazety na IV kwartał czyli na październik, listopad i grudzień. Prosimy tedy naszych dotychczasowych Czytelników, aby przygotowali pieniądze na odnowienie przedpłaty na

„Dziennik Śląski“

który wraz dwoma bezpłatnymi dodatkami kosztuje na cały kwartał

1 markę 80 fen.,

a z odnośzeniem do domu 42 fen. więcej.

Abonent „Dzienn. Śląskiego“ sa ubezpieczeni pod znanymi warunkami na

150 marek

na wypadek śmierci skutkiem wypadku nieszczęśliwego.

Obecna pora jest najstosowniejsza do werbowania nowych czytelników, to też zwracamy się z gorącą prośbą o podanie nam adresów ludzi, którzy mogliby zająć się polecaniem i werbowaniem nowych czytelników.

Adresować prosimy:

„Górnoślązak“, Katowice (Kattowitz).

Wiece publiczne

dla obywateli, stojących na stanowisku Koła Polskiego, odbędą się:

1) w sobotę 17 b. m. o godz. 4½ po południu w Szopienicach w podwórzu p. Mola.

2) w niedzielę 18 b. m. o godz. 3½ po południu w Janowie Miejskim na polu p. Michała Seweryna.

3) w niedzielę 18 b. m. o godz. 4 po południu w Strzeleckim, i to w razie pogody w Kielczy na łące farskiej, a w razie niepogody w Żandowicach w oberży p. Iwanowskiego.

Wstęp na wiece powyższe jest dla obcych partyi, osobliwie zaś dla socjalnych demokratów, wzbroniony.

Najnowsze wiadomości.

Drożyzna mięsa.

W Berlinie minister rolnictwa baron Schorlemer przyjmował deputację związku rzeźniczego. Przyjęcie trwało 2 i pół godziny. Minister uznawał wysokość cen za bydło i zapewnił, że sprawę rozważy w myśl podanych mu przez rzeźników propozycji. W kilku dniach zarząd niemieckiego związku rzeźniczego dostanie odpowiedź, jednakże otwarcie granicy na dowóz żywego bydła chwilowo nie nastąpi, gdyż to nie zapobieży brakowi mięsa. Tę samą deputację ma przyjąć jeszcze minister handlu.

Dżuma w Petersburgu.

W Petersburgu zaszedł w środku miasta wypadek dżumy czyli morowej zarazy. Całe miasto znajduje się we wielkim przynębnieniu. Miejskie władze zdrowotne natychmiast zarządziły, że chory został oddany pod stałą opiekę lekarską. Dom, w którym chory leży, został odosobniony od świata. Zarządzono wielkie środki bezpieczeństwa przeciwko dalszemu rozszerzaniu się zarazy.

Wrzenie w Indyach.

Z Kalkuty telegrafują, że w Munstigani (wschodnia Bengalia), znaleziono 11 bomb. 8 młodych Hindusów aresztowano.

Sprawa polska w Prusiech.

W katolickiej „Köln. Volkszeitung“ czytamy:

„W całej prasie wiadomość nasza o rozmowie pomiędzy cesarzem a prezesem Komisji kolonizacyjnej, dr. Gramschem podczas otwarcia zamku cesarskiego wywołała wrażenie. Większa część gazet uważa wiadomość tę za prawdziwą. Do tych, które jej nie wierzą, należy „Post“ (hakatystyczna), ponieważ uważa za rzecz niemożliwą, aby dr. Gramsch sprawę wywłaszczenia miał cesarzowi przedkładać przy takiej sposobności.

„Hakatyści w sprawie wywłaszczenia są wogóle niezrozumiali. Pragniemy więc raz od narodowej strony wywłaszczenia odstąpić. Ale i hakatyści wiedzą przecież, że socjaliści przy ostatnich wyborach parlamentarnych, gdzie widoki dla nich były niekorzystne, zgromadzili na siebie nie mniej jak 3¼ miliona głosów, że przy następnych wyborach uzupełniających odnosili zwycięstwo po zwycięstwie, że profesor Delbrück i inne gazety niemieckie prorokują im, iż przy następnych głównych wyborach uzyskają 100 do 150 mandatów poselskich.

„Wobec tego i hakatyści zrozumieć powinni, że rząd pruski wyświadczyłby socjalnej demokracji ogromną przysługę, gdyby rozpoczął wywłaszczać majątki polskie, bo wtedy przystąpiłby do wykonywania jednej części programu socjalno-demokratycznego. Socjaliści zażądaliby wtedy wywłaszczenia także majątków niemieckich i w gruncie rzeczy nie możnaby wtedy podnosić zasadniczego zarzutu przeciwko temu, bo pierwsze lody przez wywłaszczenie Polaków zostały przełamane.

„Niech nikt nie mówi, że sami socjaliści polemizowali przeciwko ustawie o wywłaszczeniu. Nie chcieli brać udziału w niesprawiedliwym uciskaniu Polaków, a potem wiedzą dobrze, że w sejmie pruskim nie obalą prawa, choćby przeciwko niemu oponowali. Są na to za słabi liczebnie, a potem stanowisko socjalno-demokratyczne działa na rząd właśnie w kierunku odwrotnym. Jeżeli socjaliści oponują przeciwko jakiemu prawu, to rząd już dlatego samego uważa je za dobre; jeżeli przyklaskują jakiemu prawu, to rząd uważa je za złe. Niewątpliwie socjaliści cieszyliby się z tego, gdyby rząd począł wywłaszczać, bo wtedy mieliby przedsmak tego, jak kiedyś socjalistyczny prezydent niemieckiej republiki będzie kierował interesami państwa i jak prawo własności obywateli państwowych będzie szanował.

„Jeżeli Komisja kolonizacyjna osiadła dziś na piasku ze swemi pracami, jest to najlepszym dowodem, że całe ustawodawstwo kolonizacyjne wymaga gruntownej rewizji. W cztery oczy wszyscy to przyznawają, że cała polityka antypolska dostała się w położenie bez wyjścia. Jest to dziś „tajemnicą państwową“, ale na długo „tajemnica“ nie może się utrzymać tylko „w kołach wtajemniczonych“. Zresztą o tem już każdy wróbel śpiewa na dachu.

„Odnosi się to nie tylko do polityki kolonizacyjnej, ale także do polityki szkolnej w dzielnicach polskich, którą potępia strona lepiej poinformowana, aniżeli wszyscy państwowi nauczyciele, t. j. armia niemiecka. Gdy wszyscy pedagodzy z dzielnic wschodnich usiłują udowodnić, że jest dobrą rzeczą, aby dzieci nie wychowywać w ich języku ojczystym, oficerzy armii niemieckiej zwracają się do „patriotycznych“ (hakatystycznych) gazet z listami, w których oświadczają, że znajomość języka niemieckiego u polskich rekrutów schodzi coraz niżej, tak że Polacy właściwie przy wojsku trzy lata służyć powinni. To jednak nie da się prze-

prowadzić, boby to było przeciwko prawu, i prócz tego nie znajdzie się taki parlament niemiecki, któryby prawo w tym duchu miał zmienić.

„Jest więc znamienną rzeczą, że nasza szkoła ludowa wydaje wśród dzieci polskich niekorzystne rezultaty od czasu, jak język polski przestał być językiem wykładowym, a miejsce języka polskiego zajął język niemiecki. Dawniej był język polski przynajmniej w pierwszych latach językiem wykładowym, tak długo, dopóki dzieci polskie nie nauczyły się troszkę po niemiecku. Teraz zdawają się sądzić, że świętość niemieckiej szkoły zostanie przez polskie brzmienie znieważona, i nauczycieli z głębi Niemiec wysyła się do dzielnic polskich, aby stworzyć takie położenie, żeby nauczyciel dzieci, i odwrotnie dzieci nauczyciela nie rozumiały. Brak tylko jeszcze kilku rosyjskich lub tatarskich inspektorów szkolnych, którzy ani po polsku ani po niemiecku nie umieją, albo finlandzkich lub estońskich radców szkolnych, a wtedy stworzy się takie położenie, że szkoła ludowa będzie mówiła wszystkimi językami. Wobec tego byłoby już lepiej, żeby w dręczonej (geplagten) szkole w dzielnicach wschodnich zaprowadzono język „esperanto“, lub też wprowadzono język na znaki, jakiego się używa dla głuchoniemych.

„Od Polaków żądać można, żeby spełnili swe obowiązki względem państwa, ale zresztą niczego więcej. „Niemieckimi kobietami, niemiecką wiernością, niemieckim winem i niemieckim śpiewem“ nie potrzebują się zachwycać. Co najmniej pozostawić to im trzeba do woli, ale nie zmuszać ich do tego.“

Tak daleko „Köln. Volkszeitung“. Rozumny ten artykuł powinien nawet hakatystów przekonać. O tem jednak mowy nie ma, bo trudno do rozumu przemawiać takiemu, co go nie ma lub go mieć nie chce.

O życiu towarzyskiem i jego korzyściach.

Dzisiaj prawie niema już takiego człowieka uświadomionego, któryby nie uznawał wielkiej doniosłości pracy zbiorowej czyli towarzyskiej i jej potężnego wpływu na sprawy społeczne. Niema — powiadamy — takiego człowieka, bo siła moralna stowarzyszeń, ich wpływ na sprawy polityczne, społeczne i ekonomiczne jest tak wielki, że każdemu się to rzuca w oczy i każdego przekonać musi. Każde towarzystwo ma bowiem jakiś cel, do którego dąży w sposób, jaki przepisują ustawy towarzystwa. I tak towarzystwo polityczne zawsze będzie miało swój ideał polityczny na oku, towarzystwo ekonomiczne albo naprzykład towarzystwo robotnicze swój cel będzie upatrywało w polepszeniu bytu stanu robotniczego, a przede wszystkim członków danego towarzystwa, towarzystwo oświatowe będzie się zajmowało szerzeniem oświaty i t. d.; każde towarzystwo ma swój zakres działania.

Siła pojedynczego człowieka nie wystarcza, aby jakąś daną rzecz mógł wykonać sam, a gdy się do wspólnej pracy zjedzie więcej ludzi, którzy do tego samego celu dążą, praca ich wspólna z pewnością będzie uwieńczoną pomyślnym wynikiem. Znamy może wszyscy ową historję o umierającym ojcu, który przed śmiercią zaważwał ku sobie wszystkich swych siedmiu synów i polecił im złączyć wiazkę, złożoną z siedmiu prętów. Próbowali ją złączyć wszyscy po kolei, ale żadnemu się to nie udało, dopiero, gdy ojciec rozkazał im rozwiązać wiazkę i pręty łączyć, każdy z osobna, te bardzo łatwo dały się połączyć. Ów troskliwy ojciec chciał powyższym przykładem dać ostatnią naukę synom swym, że tylko w jedności siła.

Kodzice! Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!

Jedność, to siła! Wie o tem każdy, ale nie każdy da się nakłonić do wstąpienia do jakiegoś towarzystwa, bojąc się połączonych z tem obowiązków, które go w towarzystwie czekają. Lenistwo i samolubstwo, zresztą i brak gruntownego zrozumienia rzeczy, to są owe główne powody, dla których naprzykład u nas tylu rodaków stroni od towarzystw naszych. Wprawdzie pozostaje im tych kilka groszy, któreby musieli w towarzystwie płacić jako składkę, zostaje im kilka godzin wolnego czasu, nie potrzebując przychodzić na posiedzenia, ale czemuż to jest wobec korzyści, które mogli sobie zapewnić, pracując i zarazem kształcąc się w towarzystwie. Zresztą te kilka groszy i ów wolny czas straca on w inny sposób, bardzo często w karczmie.

Życie współczesnego człowieka jest niejako związane z życiem towarzyskim. Okoliczności i warunki, wśród jakich dzisiaj żyjemy, są takie, że one wprost nas zmuszają, abyśmy żyli „w towarzystwie”. W każdej gałęzi pracy społecznej, ekonomicznej, oświatowej i t. d. istnieją najróżniejsze towarzystwa. Istnieją towarzystwa najróżniejszych odcieni politycznych, towarzystwa robotnicze dzielą się na rozmaite kategorie, mamy bowiem towarzystwa górników, hutników, murarzy, cieśli, różne cechy rzemieślnicze krawców, piekarzy, rzeźników, garbarzy, balwierzy, kominiarzy i t. d., zorganizowani są marynarze i robotnicy portowi, zorganizowani są rolnicy, przemysłowcy, kapitaliści i wszelkie kategorie urzędników, a kołownicy, gimnastycy, pływacy i inni tego rodzaju amatorzy lub zawodowcy także posiadają swoje specjalne kluby; w niektórych krajach nawet złodzieje i żebracy są zorganizowani.

Zorganizowane są wszystkie stany! Zarówno żebrak jak i miliarder w organizacji widzi swoją korzyść. W Ameryce istnieje naprzykład kilka potężnych związków milionerów i miliarderów, którzy utworzyli t. zw. „trusty”, t. j. olbrzymie przedsiębiorstwa, trudniące się produkcją lub handlem naprzykład nafty, drzewa, zboża, mięsa i t. d., a członkom ich rocznie przysparzają dochodu, liczącego setki milionów.

W dzisiejszych czasach, kiedy nawet najwięksi bogacze się organizują, aby w myśl hasła „W jedności siła!” stworzyć z siebie większą jeszcze potęgę, to ludzie biedni, zwłaszcza robotnicy, tem usilniej powinni dążyć do zupełnego zorganizowania swego stanu. Nawet zorganizowanym robotników, o ile ich organizacja nie przedstawia większej siły, walka o byt idzie bardzo ciężko; cóż więc mówić o takim robotniku, który jak kulek w płocie, sam jeden chciałby stawić opór tłoczycym go zewsząd ciężarom. On pozostanie zawsze ciemnym i wyzyskiwanym, zorganizowany robotnik zawsze go przewyższy i w płacy i w dobrobycie, a pracodawca zawsze gorzej go będzie traktował od zorganizowanego robotnika i gorzej mu płacił, bo cóż mu zrobi ów biedak, wskazany tylko na swą własną pomoc!

Stowarzyszenia tedy, organizacja, jedność — ona świat zdobywa. Niestety, choć zorganizowane są wszystkie stany, nie są jednak zorganizowani

wszyscy ludzie. Jakież mało członków liczą naprzykład nasze towarzystwa na Górnym Śląsku! Stosunkowo najlepiej się jeszcze rozwijają nasze towarzystwa robotnicze, należące do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, ale bo już też czas był największy, aby się polscy robotnicy zszeregowali w jednej potężnej organizacji. Postępy, jakie Zjednoczenie Zawodowe Polskie w ostatnim czasie na Górnym Śląsku zrobiło, pozwalają nam mieć nadzieję, że ruch organizacyjny u naszych robotników polskich już nie ustanie i że w niedługim czasie wszyscy robotnicy polscy na Górnym Śląsku będą zorganizowani.

Ale też o innych towarzystwach naszych powinniśmy pamiętać i wciąż zakładać nowe, gdzie tylko można. Robotnik powinien nie tylko do towarzystwa czysto zawodowego należeć, ale wstąpić także do jakiego towarzystwa oświatowego. Wiele może robotnik skorzystać naprzykład w naszych towarzystwach śpiewackich, w których obok śpiewu może nabyć wiele innych pożytecznych wiadomości, a przytem ma sposobność godziwie się zabawić. Nadmieniamy, że tak pożyteczne towarzystwa gimnastyczne, jak „Sokół”, młodzież nasza jakoś omija; a przecież te towarzystwa głównie dla młodzieży istnieją i powinni do nich przystępować zarówno młodzieńcy, jak i dziewczyny.

Dalej więc do pracy, kochani Rodacy! Praca w towarzystwach, to najlepsza broń nasza w walce o nasz byt materialny i polityczny, zależnie od tego, w jakim kierunku pracuje obrane przez nas towarzystwo.

Wiadomości ze świata.

SPRAWY POLSKIE.

— (Zapisy spadkobierców ś. p. Roberta Wolffa.) Spadkobiercy ś. p. Roberta Wolffa, znanego warszawskiego wydawcy, postępując w myśl intencji i uczuć zmarłego, przeznaczili na różne zapisy sumę 22 400 rubli, z czego 9900 rubli na cele użyteczności publicznej, a mianowicie: 1) Na fundusz imienia ś. p. Roberta Wolffa przy Kasie Literackiej 3000 rb. — 2) Na fundusz wieczysty, od którego odsetki używane być mają na wpisy dla dzieci współpracowników księgarni Gebethnera i Wolffa 3000 rb. — 3) Na Bibliotekę publiczną we Warszawie 1000 rb. — 4) Na cele związane ze szkolnictwem polskim 2000 rb. — 5) Bratniej Pomocy w Zakopanem, akcyę Sanatorium tamtejszego, wartości 1000 koron. — 6) Seminarium nauczycielskiemu w Ursynowie akcyę Banku ziemskiego w Poznaniu, wartości 1000 mk. — Resztę stanowią zapisy prywatne.

— Narodowi demokraci w Poznańskim naogół zgodzili się na wysuniętą przez „Dz. Poznański” kandydaturę poselską p. Franciszka Morawskiego, po zmarłym niedawno Skarżyńskim.

NIEMCY.

— Ambasadorem niemieckim w Paryżu książę Radolin (Polak ziemczy Radoliński) ustą-

dłonie w swoje ręce i przez chwilę do uiet przyciskał w milczeniu.

— Nie drzyj tak, Violet moja — przemówił serdecznie, miękko — chciałem powiedzieć ci tylko, że wczoraj, kiedy cię odprowadziłem i wracałem do domu, spotkałem się z panem Raynez przy Geldham Hallu. Szedł od nas.

— Mr. Raynez! Ach! Rozumiem teraz! A więc on prosto z probostwa musiał pójść do białej willi, do państwa Reade z wizytą. I stamtąd to zapewne powracał tak późno, gdy go spostrzegłem, skryta za drzewami. Cóż jednak mógł uczynić złego nam obojgu?

— Udałem się wprost do gabinetu ojca — ciągnął dalej Jerzy — choć już było późno. Ty wiesz, droga, że mnie z ojcem łączy głębokie uczucie, do niego najwięcej jestem przywiązany, najwięcej go szanuję, więc powiedziałem mu wszystko o tobie, o tem, jak jesteś pocziwa, dobra, słodka, a potem — i głos zadrżał mu wielkiem wzruszeniem — potem prosiłem, żeby mi dopomógł otrzymać jakąś, choćby niewielką posadę, miejsce rzadcy na folwarku lub coś podobnego, tak, żebym cię mógł zabrać, zanim rok upłynie... Pocziwe ojczysko odrzekło mi na to, że masz twarz szlachetną i czyste spojrzenie, że taką właśnie synową mieć pragnie, ale co powie matka? Wiesz już, jak matka wszystkich krótko trzyma! Ojciec ma złote serce i nieraz coś komuś obieca, a potem nie śmie jej tego powiedzieć. I przytem matka moja ma swoje zasady i odzywa się często, że musi mnie ożenić z posagiem, aby podnieść stanowisko nasze w okolicy. Teraz jednak nic mnie to wszystko nie obchodzi. Rozmówiłem się z ojcem stanowczo, przypomniałem mu, że skończyłem przecież lat dwadzieścia cztery, a więc jestem pełnoletni i mam własną wolę. Wymógł tylko na mnie, że będę łagodnie postępował z matką, bo jak się „zatnie”, pamiętaj, mój synu. Miałem mu już powiedzieć dobranoc, kiedy oznajmił mi rzecz najwa-

żną z tamtejszego urzędu. Niemcy żyjący w Paryżu dali ucztę pożegnalną na cześć opuszczającego stolicę Francji, ks. Radolina. Książę Radolin w odpowiedzi na mowę, wygłoszoną przez przewodniczącego towarzystwa szkoły niemieckiej, zaznaczył, że mu przykrość sprawia odjazd z Paryża, gdzie mu powiodło się stosunki niemiecko-francuskie polepszyć, dzięki poparciu i zrozumieniu ze strony mężów tej miary, jak Rouvier i Pichon. W końcu wyraził nadzieję, że jego następca dzieło rozpoczęte poprowadzi w tym samym duchu dalej. — Miał też powiedzieć, że odwołany został w chwili, kiedy tego najmniej oczekiwał, oraz w ciągu swej rozpoczętej działalności. — Angielska „Westminster Gazette” twierdzi na podstawie wiarygodnych informacji, że dymisya ks. Radolina nie została spowodowana jego podeszłym wiekiem, jak to tłumaczył rząd niemiecki, lecz tem, że umiarkowana i pojednawcza polityka, jaką prowadził ks. Radolin, jako ambasador niemiecki w Paryżu, nie odpowiadała dzisiejszym dążeniom rządu berlińskiego. — Gazety niemieckie nie są z mowy ks. Radolina zadowolone.

AUSTRYA.

— (Aresztowanie szpiega). Do dzienników wiedeńskich telegrafują z Czerniowic, jakoby pod zarzutem szpiegostwa aresztowany został jeden z inżynierów fabryki w Żuczce. W jego mieszkaniu znaleźć miano szkice, przedstawiające przejścia przez Prut.

— (Mięso z Argentyny). Wkrótce wydane będzie pozwolenie na sprowadzanie mięsa argentyńskiego, zapewne jeszcze w tym miesiącu. Jednakże dowóz ograniczony będzie na kilka miesięcy tylko do Wiednia, dopiero po tej próbie rozszerzony być może na niektóre inne miasta. — Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa postanowiło wysłać do Argentyny komisję dla zbadania sprawy importu mięsa argentyńskiego. Komisja ta będzie się składać z jednego wyższego urzędnika służby weterynaryjnej i sanitarnej, oraz referenta fachowego rolniczego. Komisja wyjedzie w najbliższych dniach okrętem do Argentyny. — Wielcy rolnicy austriaccy bardzo się oburzają na sprowadzanie mięsa z Argentyny.

— (Prusy a kanały galicyjskie). Wiedeńska „Zeit” wyraża przekonanie, iż budowa kanałów Dunaj-Odra-Wisła-Dniestr jest niemożliwa i niewykonalna, ponieważ rząd berliński (?) nieprzychylnie zachowuje się wobec projektu budowy kanałów. Opozycja przeciw budowie kanałów Dunaj-Odra objawiła się w Niemczech już po pojawieniu się tego projektu. Niemcy nie zażądają też żadnych robót regulacyjnych na Odrze na obszarze Niemiec, aby utrudnić i uniemożliwić przez to połączenie Odry z ewentualnym kanałem. Tak samo zdaniem „Zeit” Rosya (!) nie zgodzi się na połączenie z kanałem Wisła-San-Dniestr.

ROSYA.

— (Przeciw żydom). „Russkoje Znamia” ze zachwytem podaje fakt następujący: Sąd okre-

niejszą. Powiedział, że niespodziewanie, bo dzisiaj wieczorem dopiero, matka postanowiła jechać na Rivierę na kurację, i że koniecznie chce mnie zabrać ze sobą. Ojciec prosił i przekładał, żebym nie sprzeciwił się matce, a za to wyszuka mi tymczasem odpowiednie miejsce. Nie przypuszcza, żeby nasza podróż trwać miała dłużej, niżli dwa miesiące. Obiecywał, że po powrocie wezmę cię za żonę i rozpocznemy nowe, pełne szczęścia życie. Mówił, że w podróży będę miał przedsięwzięcie uzyskać zgodę matki na swoje małżeństwo. Prosił także, bym teraz o niczem jeszcze nie wspominał siostrze ani, naturalnie, matce. Niezupełnie podobały mi się słowa ojca, nie zgadzam się z nim w bardzo wielu punktach, a jednak nie mogłem mu przecież powiedzieć: ja nie chcę tak — i nie mogłem odmówić towarzystwa matce. Ale wszystka krew się burzyła we mnie i prawie odchodzi przytomność, gdy wspomnę, kto jest sprawcą naszego obecnego smutku! Ja wiem, za czyją namową matka działa!

— Kto to? kto to!? O! powiedz mi, Jerzy! — szepnęłam z trwogą.

— Mr. Raynez — odparł ponuro. — Czyś nie zauważyła, Violet, jego prawdziwie dyabelskiej taktyki? Nie widziałaś, jak pochlebia mojej matce od kilku tygodni? Jak ją „urabia” podług swojej woli? On prawie taki wpływ pozyskał nad nią, jak matka nad ojcem! Z początku próbowałem ją ostrzegać przed tą podejrzaną, nagłą uprzejmością, ale na próżno! Nie potrafię sprostać mu wymowa! I nie wiedziałem jeszcze, do czego on zmierza. Wiem teraz.

— Czy tylko nie mylisz się, Jerzy? — przerwałam mu nieśmiało. — Jesteś do pana Rayneza bardzo uprzedzony, a on dla mnie taki dobry, tyle ma życzliwości! I coby mogło mu zależeć na wyjeździe twojej matki?

Spojrzał na mnie ze zdziwieniem i jakby zmieszany. (Ciąg dalszy nastąpi).

FLORENCYA WARDEN

DOM NA MOCZARACH.

(POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO).

—O—
(Ciąg dalszy.)

— Cóż to za nowiny? — zapytałam z cicha.

Twarz mu zbliała i rozlał się na niej wyraz głębokiego smutku.

— Będę musiał wyjechać, słodka moja Violet — rzekł z ciężkim westchnieniem.

— Wyjechać! O Boże! Po co! — szepnęłam, czując łzy napływające mi do oczu. — Nie myślałam, że ta zła wiadomość jest tak straszna.

— Matka tak postanowiła. Utrzymuje, że jej nie służy pobyt tu jesienią z powodu wilgoci. Jedzie na Rivierę i już oznajmiła, że muszę jej towarzyszyć.

— Ale pan wróci? I prędko, nieprawdaż?...

— Nie wiem. Nie wiem nawet, co tutaj zająć może, zanim powrócę — wyszeptał z bólem w twarzy. — Nie znam i nie mogę przeniknąć w zupełności skrytych zamiarów i planów osoby, której intrygi sprawiły, że odjeżdżam wbrew woli i najgorętszym pragnieniom...

— Jakto? Co pan mówi? Jerzy! kto to sprawił? Matka twoja? Siostra?

Znow spojrzał na mnie dziwnym, jakby pytającym wzrokiem i przez długą chwilę spojone były nasze oczy... Czułam w spojrzeniu Jerzego wahanie.

— Uważaj, co ci powiem, Violet — szepnął w końcu zmienionym, przerywanym głosem. — Ty jesteś tak niewinna i czysta, że doprawdy nie wiem, jak mam ci powiedzieć to, co muszę.

Zbladłam, nogi zadrżały pode mną. Boże, czy usłyszę jeszcze coś strasznego?... Jerzy spostrzegł odrazu, co się we mnie dzieje, łagodnie wziął moje

gowy we wielkich Łukach skazał na wydalenie, stamtąd żydów-rzemieślników i handlarzy, a towary ich skonfiskował. Petersburska izba sądowa wyrok ten zatwierdziła.

— Długi państwa rosyjskiego wynosić będą, według najnowszych obliczeń, w dniu 14 stycznia 1911 roku 9 038 milionów rubli, czyli o 23 milionów rubli mniej, niż wynosiły dnia 14-go stycznia b. r. Na zapłacenie procentów od pożyczek państwowych minister skarbu Kokowcow zamierza uzyskać od Dumy 407 265 000 rubli.

Wiadomości potoczne.

— **Przesilenie w przemyśle drzewnym.** Wszystko drożeje, więc i wyroby stolarskie podróżują, jak wynika z ogłoszenia zjednoczonych niemieckich cechów i przedstawicieli niemieckiego przemysłu drzewnego. Uzasadniają oni swoje postanowienie tem, że zdrożało znacznie — nawet o kilkadziesiąt procent — drzewo a również zdrożały wszelkie dodatki, przedewszystkiem zaś wykonanie pochłania dużo pieniędzy, wskutek podwyższenia zarobków. To wszystko zważywszy właściciele — mając na uwadze, jak powiadają, ogólne względy socjalno-polityczne — postanowili podwyższyć cenę za wszelkie wyroby z drzewa o 7 i pół procent i to od 15 września rb.

— **Przestroga dla zabezpieczających się od ognia.** Przed sądem ławniczym stawał były kołodziej G. z Poznania pod zarzutem zamierzonego oszustwa. W kwietniu r. 1908 spaliła się pracownia oskarżonego z wszelkimi zapasami. Towarzystwu zabezpieczenia od ognia podał swą szkodę na przeszło 4000 marek. Tymczasem taksatorzy oszacowali poniesioną szkodę najwyżej na 927 marek. Oskarżony zadowolił się bez protestu wynagrodzeniem w kwocie 530 40 mk. Według orzeczenia rzeczoznawców zniszczone zapasy miały znacznie mniejszą wartość, aniżeli to podał oskarżony. Tak np. drzewa porządkowego nie spaliło się za 900 marek, lecz tylko za 40 mk. Również handlarze drzewa zeznali, że rzekomo wielkie zakupy oskarżonego były bardzo nieznaczne. Zastępca prokuratora wniósł o cztery tygodnie więzienia, sąd natomiast zadowolił się karą pieniężną — 100 marek grzywny.

— (Zakaz dowozu mleka i drobiu do Niemiec z Austrii). Z powodu obawy zawleczenia zarazy pyskowej i racicowej z Austrii, prezydent regencji opolskiej zakazał dowozu z Austrii mleka, drobiu, słomy, siana i t. d. W Austrii i na Bukowinie prawie całej szerzy się obecnie rzęzona zaraza bardzo groźnie.

Z KATOWICKIEGO.

Dąb. (Nieszczęśliwy wypadek). Na kopalni „Eminenz“ zasypały spadające węgle górnik Franciszka Szergela tak nieszczęśliwie, że okaleczony odniósł tak ciężkie rany, że wskutek nich niedługo potem zmarł w lazarecie knapsaftowym.

Michałkowice. Pewien woźnica zatrudniony na tutejszych dobrach, wyjechał na koniu w kierunku Przelażki. Nagle koń się przestraszył czegoś i rozbiegł się. Woźnica prztem stracił równowagę i spadł z konia. Jedna noga jednak pozostała tkwić w strzemieniu, tak iż koń w szalonym pędzie wlokł biedaka głową po ziemi. Dopiero po chwili udało się kilku robotnikom, idącym z pracy, konia zatrzymać. Nieszczęśliwy odniósł ciężkie pokaleczenia głowy.

Z BYTOMSKIEGO

Bytom. Magistrat zamierza przedłużyć ulicę Szeroką, sięgającą aż do ul. Piekarskiej. Przedłużenie ma być przeprowadzone w poprzek ul. Piekarskiej obok wielkiego cmentarza starego przez kolej, obok nowego konwiktu aż dalej ku szosie Tarnogórskiej. W tym celu magistrat chce zbudować most żelazny, pięknie ozdobiony, przeprowadzający przez kolej. Jeżeli to nastąpi, wtenczas będzie to wygodne połączenie starego miasta oraz Rozbarku z nową częścią miasta, jaka powstaje naokoło konwiktu wzdłuż szosy Tarnogórskiej.

— Kto chce widzieć z naszych Szanow. Czytelników miasto Gdańsk i jego piękne okolice, ten niech idzie do panoramy, która się znajduje w hotelu Niestroja — Bytom, ul. Tarnogórska 17.

Król. Huta. Niebezpieczna lekkomyślność. Szczególny nieszczęśliwy wypadek zdarzył się tu w tych dniach pewnemu woźnicy, zatrudnionemu w pewnym tutejszym browarze. Zasnął on z palącym się cygarem. Wnet zapalił się ubiór od cygara. Szczęściem, że wskutek bólu woźnica się obudził, gdyż byłby się mógł spalić. Tak spaliła mu się część ubrania i oprócz tego odniósł ciężkie po-

parzenie nogi. Nieszczęśliwego odstawiono do domu chorych.

ZE ZABRSKIEGO.

Zabrze. (Biurokratyzm). Przed kilku dniami przyszedł do pewnego majstra piekarskiego urzędnik policyjny. „Przychodzę“, oświadczył urzędnik, z rozkazu władzy podatkowej, aby stwierdzić, gdzie znajduje się pomieszkание Pana“. Zdziwienie ogarnęło poczciwego piekarza, gdyż od urodzenia mieszka w Zabrze, jest posiedziicielem domu i zawsze płacił podatki regularnie. „Ja wiem, że pan tu mieszka“, mówił urzędnik kryminalny do piekarza, lecz z rozkazu władzy podatkowej musiałem tu przyjść i stwierdzić, że tu pan istotnie mieszka“. Po tych słowach urzędnik poszedł. Czy to nie biurokratyzm?

Biskupice. W ubiegłą niedzielę zauważono tu trzęsienie się ziemi wieczorem około godz. 10. Mieszkańcy, którzy już spali, obudzili się i wylecieli na ulicę, przypuszczając, że nastąpiła gdzie eksplozja, gdyż równocześnie z trzęsieniem dał się słyszeć silny huk podziemny. Stwierdzono też, że w różnych miejscach osunęła się ziemia znacznie. Zjawisko to spowodowane zostało prawdopodobnie przez podebranie ziemi przez kopalnie.

Z GLIWICKIEGO.

Gliwice. Ostatni targ na świnie był dobry. Tucznych świń naprawdę nie było żadnych na targu, lecz spędzono za to 620 sztuk średnich świń i 880 wieprzaków. Sprzedano zaś 350 średnich świń po 46 do 52 mk. za sztukę. Wieprzaków sprzedano 600 sztuk i płacono 14 do 23 mk. za sztukę.

Z DALSZYCH STRON.

Sosnowiec. (Zabawa). Dnia 18 września, w niedzielę, odbędzie się w Parku Sieleckim wielka zabawa na dochód budowy kościoła w Nowym Sielcu. Będzie trwać do wieczora. Wieczorem Park będzie oświetlony, nadto fajerwerki, ognie bengalskie i wspaniałe żywe obrazy. — Szanowna publiczność z pograniczu i dalszych stron zapraszamy jak najuprzejmiej (z Katowic do Sosnowca jedzie się koleją 12 minut).

Racibórz. W niedzielę otwartą tu została szkoła dla drogerzystów. Nauka odbywać się będzie w szkole dla chłopców przy ulicy Zwingera.

— **Ferye sądowe** zbliżają się ku końcowi. Z dniem 16 b. m. odbywać się będą terminy jak zwykle.

— **Kradzież świętokradzka.** W nocy na wtorek włamali się rabusie do kościoła parafialnego w Raciborzu i złupili 2 skrzynie ofiarne. Tabernakulum pozostało nietknięte.

— Na stacyi kolejowej Sucha, na granicy śląsko-galicyskiej, pociąg pospieszny, idący z Krakowa, najechał na wóz, na którym siedziało kilku włościan i włościanek. Trzy osoby zginęły, a dwie są ciężko ranne.

Pszów. W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie nowego kościoła na Kalwarii. Na uroczystość przybyło około 30 tys. pątników.

Od Starego Koźła. (Korespondencya). W niedzielę przeszłą odbyła się w Starem Koźlu uroczystość z powodu poświęcenia sztandaru robotników katolickich. W uroczystości tej brały udział i różne inne związki, jak n. p. „kriegerzy“. — Chociaż pora do tego nie była, to się jednak starano o to, by po dziennej uciezce były tańce. Smutnie było patrzeć na tę sprawę, bo z jednej strony była zabawa huczna a z drugiego końca płacz i wołanie o pomoc i ratunek przed wodą, bo właśnie wtedy Odra wylała i przebrała brzegi i nawet do chatek naszych się wdzierała. — Nie miałem zamiaru o tem wspominać, bo mi o to nie chodzi, jaka tam gdzie muzyka jest, tylko o to, że teraz do tego pora nie była. Ludzi bowiem było potrzeba do ratunku; za niepotrzebne wydatki pieniężne, coś innego można było załatwić; należało też z procesją iść do św. Anny w tym czasie jubileuszowym. St. K.

Świdnica. W lesie pod Kamieniogórą (Landeshut) znalazł w tych dniach pewien szafner pocztowy żmiję, która była 60 cm. długa i miała w sobie 19 młodych.

Przystępujemy do Towarzystwa szerzenia elementarzysty polskich na Śląsku imienia ks. Engla.

Adres: Dr. Skowroński w Bytomiu (Beuthen O.-S.), ul. Tarnogórska 4. Składkę roczną 1 markę najlepiej przekazać pocztowym nadsyłając; trzeba podać dokładnie imię, nazwisko, stan, miejscowość i pocztę!

Sprawy towarzystw, zebrania i t. d.

Bytom. Nadzwyczajne zebranie Tow. gim. „Sokół“ odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godz. 5 w lokalu zebrania

na Rozbarku. Z powodu wycieczki i poświęcenia sztandaru liczny udział pożądany. Także będzie miał wykład p. dr. Zakrzewski.

Bytom. Ostatnie miesięczne posiedzenie Pol. Kasyna odbędzie się w sobotę 17 bm. o godz. 8 wieczorem w domu katol. Tow. Na porządku dziennym wykład historyczny p. Maciejczyka na temat: „Walka o tron polski po śmierci Bolesława Krzywoustego.“

Bytom. Odwołane miesięczne zebranie Tow. śpiewu „Jedność“ odbędzie się niedzielę dnia 18 bm. o godz. 7 wieczorem. O liczny udział upraszamy. Cześć pieśni!

Rozbark. Dla filii Z. Z. P. odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godz. 11 nabożeństwo w kościele N. P. Marii w Bytomiu. Wieczorem o godz. 7 będzie taniec na sali pod Białym Orłem (dawniej Beutner).

Niem. Piekary. W niedzielę 18 bm. urządza filia Zjed. Zaw. Pol. wycieczkę, jak każdemu wiadomo. Wyjeżdżamy o godz. 5 z Radzionkowa; przed 4 już wyjeżdżamy od p. Głazowskiego. Bliższe wiadomości jeszcze na zebraniu, które się odbędzie w sobotę 17 b. m. o godz. 7. Liczny udział pożądany tak na zebraniu, jak i na wycieczkę. Kwitaryusze ze sobą zabrać.

Niem. Piekary. Tow. śpiewu „Halka“ urządza swe posiedzenie dnia 18 bm. o godz. 6 wieczorem. Cześć pieśni!

Król. Huta. Związek chrześcijańskich górników pod opieką św. Barbary odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę 18 września na sali Ogrodu Obywatelskiego (Bürgergarten) o godzinie 4 po południu. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

Klimzowice. Towarzystwo pol. katol. pod opieką św. Józefa w Klimzowcu urządza letnią zabawę podaną z koncertem w niedzielę 18 bm. w ogrodzie pana Nothmana. Upraszamy wszystkie bratnie Tow., które zostały zaproszone, aby się jak najliczniej stawiły. Członkowie powinni się w oznakach i czapkach kompletnie stawić.

Kochłowice. Polsko-katol. Tow. śpiewu „Halka“ urządza przyszłą lekcję śpiewu w poniedziałek 19 bm. o godz. 7 wieczorem. Liczny udział pożądany.

Kochłowice. Baczność członkowie filii górniczej i hutniczej Zjedn. Zaw. Pol. W niedzielę 18 bm. odbędzie się posiedzenie we własnym lokalu o godz. 4 po południu. Ponieważ ważne sprawy na porządku dziennym, dlatego uprasza się o liczny udział druhów.

Lipiny. Baczność! Tow. gimnastyczne „Sokół“. Przysiężne zebranie odbędzie się w piątek 16 bm. o godz. 7 w lokalu wiczeń. Czołem!

Katowice. Tow. gimn. „Sokół“ w Katowicach urządza miesięczne zebranie w sobotę 17 bm. o godz. 8, wieczorem na małej sali w Reichshali. O liczny udział uprasza Wydział.

Józefów-Dąb. Związek właścicieli domów i gruntów urządza w niedzielę 18 bm. swoje miesięczne zebranie u pana Geislera.

Wyrów. Zebranie ze Zj. Zaw. Polskiego odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godz. 4 po południu w zwykłym miejscu. Wszystkich członków i gości zaproszonych uprasza się o przybycie.

Zawadzkie. Filia Zjednoczenia Zaw. Pol. urządza zebranie górników i hutników w niedzielę 18 bm. o godz. 1/4 po południu na Trojaku u p. Adamczyka w domu pod numerem 24. O liczny udział członków uprasza się.

Miejska Dąbrowa. Oznajmia się członkom Zjedn. Zaw. Pol. w Miejskiej Dąbrowie, że dnia 18 bm. zebranie się nie odbędzie.

Pszów. Tow. św. Urbana i św. Barbary urządza swoje mies. zebranie w niedzielę 18 bm. o godz. 4 na sali posiedzeń. O liczny udział uprasza się.

Biertułtowy. W niedzielę 18 bm. o godz. 5 po południu urządza związek św. Józefa zebranie. Liczny udział do śpiewu pożądany.

Świętochłowice. Baczność grono techniczne „Sokół“! Druhom grona technicznego donoszą niniejszem, że w niedzielę 18 bm. odbędzie się posiedzenie grona o godz. 10¹/₂ przed połud. na sali Zjedn. w Król. Hucie. Wszystkich druhów zwłaszcza tych, którzy na ostatnim posiedzeniu nie byli obecni, uprasza się o pewne i punktualne przybycie.

Świętochłowice. Związek katol. rob. pod opieką św. Józefa bierze udział w zabawie bratniego Tow. w Klimzowcu w niedzielę 18 bm. jeżeli będzie pogoda sprzyjać. Uprasza się, by się członkowie jak najliczniej stawili i to już około 1/2 na sali posiedzeń, skąd wymarsz 2 muzyka. W razie niepogody posiedzenie o 3 godzinie.

Rudlin. Tow. św. Barbary urządza w niedzielę 18 bm. swe miesięczne zebranie zaraz po niesporach u p. Kowalskiego. Zarząd.

Chropaczów. Tow. śpiewu „Echo“ obchodzi w niedzielę 18 bm. pierwszą rocznicę swego istnienia, połączoną z familijnym wieczorkiem i tańcami na sali p. Fritscha w Piaśnikach. Prosimy wszystkich, którzy zaproszenie otrzymali, żeby napewno przybyli, gdyż zaproszenia są w ograniczonej liczbie porozysłane. Zaproszenia konieczne potrzebne przy wstępie na salę. Otwarcie kasy o godz. 1/2 wieczorem.

Biskupice. Filia Biskupice-Borsyggwerk urządza swe przyszłe posiedzenie w niedzielę 18 bm. o godz. 4 po południu na sali Kurhotelu w Zabrze.

Lipiny. W niedzielę 18 bm. o południu o godz. 5 odbędzie związek katol. robotników pod opieką św. Józefa swoje posiedzenie na sali p. Siwca.

Nowawieś. Polskie katol. Tow. śpiewu „Lutnia“ urządza w niedzielę 18 bm. o godz. 4 po połud. nadzwyczajne posiedzenie. Ważne sprawy! Liczny udział pożądany.

Frydenshuta. Zebranie filii Z. Z. P. z Frydenshuty i Czarnogolasu dla hutników i górników odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godz. 4 po połud. w nowym lokalu w Czarnymlesie u pani Fickowej. Kwitaryusze przynieść ze sobą.

Bottrop. Tow. św. Stanisława Kostki podaje wszystkim członkom do wiadomości, iż w niedzielę 18 bm. urządzą wycieczkę do pana Bergemana ul. Sterkrade. Członkowie zechcą się zebrać o godz. 2 po połud. przy wyszynku p. Korte'go obok nowego kościoła. O godz. 2¹/₂ wymarsz z własną orkiestrą na miejsce wycieczki.

Bottrop. Tow. św. Barbary donosi swym członkom, że wycieczka, która się z powodu niepogody nie mogła odbyć, odbędzie się dnia 18 b. m. na którą zechcą członkowie się zebrać przed wyszynkiem p. Korte, obok nowego kościoła o godz. 1¹/₂ po połud. O godz. 2 wymarsz do ogrodu p. Bergemana ul. Sterkraderstrasse. Członkowie powinni się stawić jak jeden mąż.

Nakładem „Górnoślazaka“ spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością w Katowicach. Redaktor odpow. Józef Bednorz w Rozbarku. — Członkami „Katolika“ spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością w Bytomiu.



Proszę! Nie zmylić!
Prosimy zważać dokładnie na naszą ogólną firmę, ulicę i nr. domu



Nasze nowości na sezon jesienny!

Clagowe buty dla panów
prawidłowy but wojskowy z trwałego materiału 6.50, 5.50, **4⁵⁰**

Buty dla panów do sznurowania
z mocnego gatunku skóry, trwałe buty nie do zniszczenia 7.50, 6.50, 5.50, **4⁵⁰**

Buty dla panów z cholewami
w nadzwyczaj mocnym wykonaniu 10.90, 8.90, 7.90, **7²⁰**

Buty dla panów do sznurowania
z kapką i bez kapki lakowej w najmodn. wzorach 12.50, 10.90, 10.50, 9.80 **7⁵⁰**

Condor-Patent

Buty dla panów z sznurkami bez sznurowania

— D. R. P. 174209 —

Jaknajlepsza wygodność!

10⁵⁰
14⁵⁰ 16⁵⁰

Damskie buciki do sznurowania
trwałe jakości, na niepogodę 6.75, 6.20, 5.20, **4⁹⁰**

Damskie buciki do sznurowania
z kapkami i bez kapkek lakowych w eleg. fasonach 12.50, 10.50, 7.50, **6⁵⁰**

Damskie buciki do sznurowania
Derby-krój z kapkami lakow. szerokość mod. wzory ameryk. korki 12.50, 10.50 **7⁵⁰**

Damskie buciki do sznurowania
prawdziwy Bokskalf, modne buciki jesienne 12.50, 10.50, 9.50, 9.20, **7⁹⁰**

Buciki dla dzieci
— przedśliczne nowości —

Trzewiki i buty do kopalni
— po znanych tanich cenach. —

Domowe obuwie
— nadzwyczaj tanie. —

Conrad Tack & Cie. tylko ulica Grundmanna 1a

Fabryka obuwia Burg b. Magdb.

Dom sprzedaży: **Katowice.**

NE PLINONNY

Interesujący
:: :: wzrost!



1903 - 4 - 5 - 6 - 7 - 8 - 1909

Obrazek ten wskazuje — w dokładnych miarach — olbrzymi wzrost obrotu PALMIN (tłuszcz roślinny) i PALMONA (roślinne masło margarynowe) w Niemczech w przeciągu ostatnich 7 lat. Lepszego dowodu zapotrzebowania Palmin i Palmona i wartości ich naszych produktów trudno pomyśleć. **H. SCHLINCK & CIE., A.-G.**

Bank ludowy - Volksbank

Spółka zapisana z nieograniczoną poręką w Bytomiu G.-Ś.

w własnym domu, ul. Tarnogórska 4, I. p. naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Otwarty tylko w dni powszednie od 8-12. Godziny popołudniowe zastrzeżone są dla spraw hipotecznych itd.

Udziela pożyczek na weksle i przyjmuje oszczędności

po 4% za półrocznym wypowiedzeniem,
po 3 1/2% za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,
po 3% za tygodniowym wypowiedzeniem.

Niezbędna dla każdego broszurka:

„Jak się starać o rentę urazową?”

(Za nieszczęście, Unfallrente.)

Napisał na podstawie wyroków Urzędu zabezpieczeń Rzeszy (Reichsversicherungsamt) Dr. Trzebiatowski w Katowicach.

Cena 25 fen.

Należytość 28 fen. z przesyłką najlepiej przesłać przekazem pocztowym pod adres.

„Górnoślązak”, Katowice — Kattowitz.

Baczność!

Wszelkie farby,

pokosty (firnis) lakiery różne do odświeżania podłóg, mebli, płotów i t. d.

jako też potrzebne szczotki i pędzle do tychże.

Bronzy, szablony.

Wszystko znane ze swej dobroci, poleca po znanych bardzo tanich cenach

Drogeria pod Aniołem

właśc. B. Długiewicz w Bogucicach naprzeciw klasztoru.

destylacja

Dobrze zaprowadzona

jest z powodu choroby od zaraz do sprzedania. Kapitału potrzeba 4500 mk.

lub też zastępcy z kaucją może się zgłosić. Oferty pod A. M. 400.

Wojsko polskie

z 1830/31 roku, przedstawione na 16 tablicach kolorowych z dodaniem krótk. historii wojskowości polskiej ilustracyami. Cena egzemplarza 2.50 mk.

„Górnoślązak” Katowice.

Księgarnia „Górnoślązak” w Katowicach poleca dzieła pedagogiczne Plato v. Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki języków obcych w Szkole i Domu bez pomocy nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem pod tyt.

SIAMOUCZEK

Polsko - Niemiecki Kurs wstępny (elementarny) po 30, 60 i 100 fen. Kurs I 2 m., kurs II 4 m.

Polsko - Francuski, Kurs I 3 m., kurs II 8 m.

Polsko - Angielski, Kurs I 2 m., kurs II 3 m.

Polsko - Rosyjski, Kurs I 3 m., kurs II 4.50 m.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 1,20 mk.

Wielkie i małe

kartofle

poleca po cenie 1.50 mk. za centnar

Alojzy Paszek, Bytom, ulica Gojowa 10

Świat damski

lubi różową i młodocianą twarz i czystą, delikatną, piękną cerę. Wszystko to wytwarza: mydło z mleka lilowego z konikiem, Bergmann & Co. Radebeul. Cena za szt. 50 f., dalej jest masło z mleka lilowego Dada dobrym, znakomicie działającym środ. przeciwpiegot. Puszka 50 fen. u: A. Sollich, drogeria św. Barbary, A. Wehowski, W. Staniszewski, Józef Schedon, S. Berliner, G. Stempel, Albert Mittek, A. Wermund, A. Adamietz, Carl Franzke, A. Wiltsch, Apteka pod Koroną, Apt. Maryańska, Stara Apteka, Apteka świętej Barbary, Apteka pod Aniołem.

Bank ludowy w Katowicach

ulica Beaty (Beatestrasse 16)

(we własnym domu)

udziela pożyczek na weksle;

płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3% za tygodniowym wypowiedzeniem.

3 1/2% za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,

4% za półrocznym wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca. Z dalszych stron jak z Westfalli, Madrenli i t. p. można nadsyłać oszczędności pocztą, z dołączeniem 5 fen. za odniesienie. Przyjmujemy oszczędności dzieci od 50 fen.

Bank otwarty od godz. 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Telefon nr. 1012.

Rozszerzajcie gazetę naszą.

W każdej miejscowości

poszukujemy ludzi, chcących się zająć

rozsprzedażą kalendarzy

Również mogą się zająć i agitacją za gazetą, z czego osiągną bardzo ładny dochód a najgłówniejsze przysłużą się sprawie.

Już teraz prosimy zgłaszać się pod adresem:

„Górnoślązak”, Katowice, Poprzeczna nr. 11

(Kattowitz O.-S., Querstr. 11.)

Ewangelia na niedzielę osiemnastą po Świątkach

u św. Mateusza rozdział IX, wiersz 1-8.

W on czas wstąpiwszy Jezus na łódź, przewiózł się i przyszedł do miasta Święgo. A oto przyniesli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczając się grzechy twoje. A oto niektórzy z piśmiennych mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe rzeczy w sercach waszych? Cóż jest łatwiej, rzec: odpuszczone są tobie grzechy twoje; czyli rzec: wstań, a chódź? Lecz abyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: wstań, weźmij łożo twoje, a idź do domu twego. I wstawszy, poszedł do domu swego. A widząc to rzesze, bały się, i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

LEKCYA (św. Paweł I, 4-8).

Bracia! dziękuję Bogu mojemu zawsze za was z łaski Bożej, która wam jest dana w Chrystusie Jezusie: iż we wszystkim staliście się bogatymi w Nim, we wszelkim słowie i we wszelkiej umiejętności. Jako świadectwo Chrystusowe jest utwierdzone w was, tak, iż wam na żadnej łasce nie schodzi, oczekującym objawienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

ZEMSTA.

ZDARZENIE Z XI STULECIA.

Hałas krzyk, jęki, przekleństwa i nawoływania zbliżały się jak burza z Via Ducale na ulicę Fiesolina. Z trzaskiem jęły się otwierać wszystkie okna przyległych domów, a z nich wynurzyły się głowy ciekawych Florentczyków... Dołem, ulicami biegły tłumy przechodniów i ulicznych próżniaków — jedni z niemym przestrachem na twarzach, inni z oczami błyszczącymi od żądzy wrażenia.

Na czele huczącego, jak fala, pochodu niesło dwu mieszczan ciężko rannego człowieka, którego twarzy, widocznie mieczem rozciętej, nie rozpoznać od krwi strasznie broczącej. To już nie ludzka głowa, ale jeden krwi potok...

— Na ratusz z nim! Do podesty! — krzyczał tubalczym głosem jakiś barchysty z siwą, rozwianą brodą Florentczyk, a z pod krzaczystych brwi strzelały mu błyskawice wściekłości.

— Na ratusz! Do podesty! — wtóżyć począł tłum cały, i pochód skierował się ku Borgo.

Od Borgo biegł naprzeciw zastęp miejskiej straży w losiowych kaftanach z kapiszonami na głowie, z ogromnymi, błyszczącymi halabardami w rękach. Nie wiedząc, o co się rozchodzi, w pierwszej chwili chcieli powstrzymać walące się tłumy i halabardami zagrażać ulicę, ale równocześnie niemal błysły sztylety ponad głowami. Starzec wodzący tłumy, w szarym aksaminowym żupanie i szerokim złotym pasie, poskoczył jak tygrys ku miejskim pacholkom i zaciśniętą pięścią taki potężny cios wymierzył najbliższemu, że tenże zatoczył się w półkoło i runął na ziemię. Reszty dokonał tłum, wszystkich porywając ze sobą. Wtoczyli się na plac ratuszowy, a z campanili poczęło się odzywać dzwonienie „na tworgę”.

— Zemsta mordercy! Zemsta mordercy! — ryczał tłum pijany krwią, jak lwy w Colosseum, a ten straszny, złowrogi ryk rozbijał się i potężniał echem na wszystkich placu podsielniach... Koło ratusza aż czarno od ludzi, w najbliższym otoczeniu dolatują tylko z tego piekielnego gwaru okrzyki:

— Ależ on umiera!

— Obwiążcie mu rany!... Wy go zabijacie!...

— Nie trzeba!... Niech widzą!

— Do sali radnej, do podesty!...

Już się wdarli na szerokie marmurowe schody... tłocząc się i popychając, znaczą swój pochód krwią ciekącą z obwisłej głowy rannego człowieka... Aż nagle z hukiem rozwarły się rzeźbione drzwi Rady...

Tu już nikt nie rozróżni krzyków wtłaczającej się rali, ale przecie jeden z wielu piersi gromki okrzyk góruje:

— Zemsta mordercy Montefeltro!

Przepyszna i bogatymi makatami obwieszona sala radna florenckiego senatu nigdy jeszcze pewnie nie była świadkiem takiego widoku. Za ogromnym, szkarłatem okrytym stole siedziało trzydziestu radnych florenckich, a na ich czele sędziwy podesta, Bernardino de Montefeltro.

Kiedy jedni z radnych od przerażenia w tył się cofali, a drudzy, nie mogąc uciec, starali się nadać swym twarzom wyraz kłamanego spokoju: sam jeden Montefeltro podniósł się w ogromnym swem złocistem krześle bez śladu obawy, ale za to z wyrazem zdziwienia. Lewą rękę zawiesił na złotym łańcuchu, co mu służył po purpurowej, popielicami obszywanej deli; a prawą wsparł się o stół, nawet bez jednej zmarszczki na szerokim czole, patrzył stalowym okiem w tłum, szalejący

Tłum zaś złożony z skrwawionego trupa na stole, krzyczał, tupał, groził, wymachiwał rękami i czapkami. Podesta stał i czekał; jednakowoż nie zanosilo się na to, by się miał doczekać... Groźny on a gwałtowny starzec, co stał na czele tego dziwnego rozruchu, piorunującym swym głosem przekrzykiwał wszystkich:

— Boga i was, konsule, pozywam na świadków! — krzyczał jak opętany. — Montefeltro zamordował mi syna!

Teraz dopiero zbliżył podesta, ściągnął brwi i ręką dał znak, że pragnie mówić.

— Który Montefeltro? — zapytał chłodno.

— Syn twój! twój! twój syn Giovanni! — huknął niepomahowany starzec i z podniesioną pięścią rzucił się w stronę podesty.

Zaledwie kilkunastu radnych, co się byli z krzesel porwali, przytrzymało szaleńca; podesta zaś pytał dalej podniesionym głosem:

— Kiedy syn mój zabił? Powiedźcie wszystko, bo ja o tem nic nie wiem. Sprawiedliwości musi stać się zadość, ale niechże będzie sprawiedliwa.

— Cha!... sprawiedliwości stanie się zadość! — powtórzył z gorzkim ironicznym śmiechem ojciec zamordowanego... Pewnie tak samo, jak zeszłego lata, kiedy ten sam twój syn, ten sam łotr zamordował Bartolomea della Scala! Łotry jesteście!... Nie ma sprawiedliwości!

Wtem koło wejścia do sali zrobił się taki ruch nagły a silny, jak kiedy wielki głaz rzucony w tonie, w tę i ową stronę rozpycha z szumem fale. Ponad całą rzeszą u drzwi stojącą zawidniała potężna, wyrazista głowa o długich jasnych kędziarach spadających na zieloną tunikę. Urodziwy jakiś młodzieniec o silnej budowie torował sobie drogę przez zbity masę ludu. Oczy błyszczały mu złowrogo, pierś dyszała jak miech, a on podobny do nieprzytomnego, szukając kogoś płomiennym wzrokiem, wołał:

— Gdzie Hugo?... Gdzie brat mój?

Na ten krzyk drgnął piorunujący właśnie sterzec i zwracając się do nadbiegającego młodzieńca, pochwycił go za ramię, przyciągnął do trupa i wskazując mu tę leżącą na stole szkarłatną od krwi postać, dodał:

— Oto nasz Hugo...

— Hugo! — ryknął młodzieniec i jak niedźwiedź zraniony rzucił się z jękiem na trupa.

Nastała teraz chwila względnej ciszy... Wszystkie oczy zwróciły się na tę rozdzierającą scenę. Tylko ojciec, choć mu ogromne łzy toczyły się po jagodach, szarpał za ramię płaczącego syna i stawiając go na nogi, zawołał:

— Nie płakać ci teraz, ale pomścić brata i ród Gwalbertów!... Tu, tu... przy tych skrwawionych zwłokach brata i wobec wszystkich obecnych przysięgnij zemstę nieprzebraną!

— Przysięgam — zagrmiał na to młodzieniec jak grom, prawie w górę podnosząc — przysięgam na niebo i ziemię, że dopóty nie spocznę, dopóki zabójcy mego brata na sztuki nie porąbię!

To rzekłszy, pochwycił trupa, zarzucił go na ramię i ku drzwiom się pchając, wołał:

— Za mną, kto jeszcze serce ma! Ten krwawy sztandar zemsty pójdźmy obnosić po Florencji! Zemsta mordercom!

Jak lawina z gór się wałaca biegł na dół po schodach mołoch rozhuwany. Już dopadali ulicy ze straszonym swym chorązym na czele, kiedy nagle wszyscy stanęli... Cóż to?

Czy niebo się gniewało na spełnioną zbrodnię, czy może chciało nowej przeszkodzić, któż to odgadnie? Ale podczas onych gwałtownych scen w ratuszu nikt nie spostrzegł, jak od zachodu nadciągnęły czarne, kłębiące chmury i jak szybko rozpętała się burza. Kiedy deszcz lał jak z cebra, kiedy woda ulicami płynęła strumieniem, pioruny biły z dala i z bliska, a błyskawice jedne po drugiej oświecały i ten mrok nagły i to krwawe we drzwiach ratusza widowisko.

— Do domu! — zahuczał głos potężny z pomiędzy tłumy.

— Do domu! — krzyknął młody Gwalbert i z trupem brata na ramieniu rzucił się naprzód, brnąc w deszczu i wodzie i wiodąc za sobą zapalczawy orszak, oświecany łunami błyskawic.

* * *

W pałacu Gwalbertów na Via del Albergo trzy już miesiące cisza grobowa. Ojciec wyjechał do Padwy, a Jan, wierny strasznej przysiędze, z trzema oddanymi sobie krewniakami uganiał po Włoszech za mordercą brata. Objechał całą Toskanę, był nawet w Genui, Medyolanie, Wenecji i Bolonii, gdzie mieszkają krewni Montefeltrow, ale Giovanni jakby się w ziemię zapadł...

W dziesiąty marcowy poranek gęsta mgła otuliła całą Sienę i jeszcze uroczystej dostrajała dusze do dnia boleści i żałoby. Był właśnie Wielki Piątek, pamiątka najdroższej chwili odkupienia, kiedy w te jakby zamarłe ulice Sieny wjeżdżało konno czterech zbrojnych rycerzy. Tentent i rzenie koni dziwne robiły wrażenie w tej ogólnej ciszy, a grupa jeźdźców we mele przybierała olbrzymie postacie, kiedy nagle

w ciasnej uliczce koło Campo Santo krzyknął Lancelloto:

— Montefeltro! Montefeltro!

W okamgnieniu wszyscy czterej jeźdźcy poskoczyli ku postaci, co się koło nich chodnikiem chciała przesuwać, zagrodzili jej drogę i zahuczały cztery dzikie gardziele, każdy na swój sposób:

— Cha, łotrze!... Tuś jest!... Giń jak pies!... Teraz śmierć twoja!...

Nie było ani myśli o ucieczce, ani chwili do stracenia. Montefeltro rzucił się na kolana i rozkrzyżował ramiona tyle tylko wyjeknąć potrafił w stronę Gwalberta, co właśnie miecz podnosił:

— Na śmierć Ukrzyżowanego... przebacź!...

Podskok rumaków, błysk mieczów, okrzyk zemsty i jęk rozpacz, wszystko to było dziełem jednej chwili... Ale przecież większą była potęga świętego zaklęcia, niż wściekłość mściwego serca... Na słowo o „Ukrzyżowanym” wszystkie cztery miecze zatrzymały się w powietrzu... Gwalbert rzucił o ziemię mordercze żelazo, błyskawicą zeskoczył na ziemię, konwulsyjnie klęczącego Montefeltro pochwycił za ramiona i tłumiąc w sobie ból ogromny, jęknął z oczyma pełnymi:

— Świat cały nie mógłby mnie uprosić, ale dla Jezusa Ukrzyżowanego nie mogę ci odmówić... Niech On mi tak przebaczy grzechy moje!...

To rzekłszy, ze łzami rzucił się w objęcia zabójcy. Była to rzewna chwila, kiedy zdumiony Montefeltro leżał w objęciach płaczącego Gwalberta, a trzej towarzysze zsiadłszy z koni, każdy z osobna składali mu na ustach pocałunek przyjaźni... Całe niebo przylgądało się temu widokowi...

W niemej uroczystej ciszy z powrotem do Florencji dojeżdżali nasi rycerze do kościoła św. Miniata. Drzwi od drogi stały otworem...

— Wstąpmy — szepnął Gwalbert.

Na kamiennej posadzce kruchty padło czterech zbrojnych na kolana przed ogromnym krzyżem, na którym wisiał Chrystus rozpięty.

Gwalbert podsunął się najbliżej do krzyża i ciężko od wzruszenia pracując piersiami przez łyżę gorące wpatrzył się w bolesne oblicze Boskiego Zbawiciela... Co w tej chwili doń mówił kochającym sercem, nie wiadomo, ale nagle krzyknął i podniósł — w górę ramiona.

To Jezus na krzyżu pochylił ku niemu miłośnie swą głowę na znak wdzięczności i przebaczenia — za przebaczenie swemu winowajcy...

Do dziś dnia jeszcze pokazują ten cudowny krucyfiks.

— A Gwalbert?...

Wstąpił do zakonu i został wielkim świętym, któremu Kościół wiernych oddaje cześć na ołtarzach.

ŻARTY.

PO POWROCIE Z WÓD.

— Tak pani... ozdrowiałem i odnowiałem.

— Proszę! to nie do uwierzenia! ale jak też pan wyłysiał!

— Przysłowie powiada: „głupia głowa nie łysieje!”

— Właśnie, dlatego też tak się dziwię.

Rozwiązanie szarad:

I.
O — de — sa.

II.
O — by — wa — te — le.

Obydwie szarady rozwiązały dobrze pp.: Berta Badura z Rożdżenia, Zuzanna Ślusarek z Borków, Jan Markiton z Mizerowa, Józef Markiton z Baranowic, E. Strzelczyk z Karbu.

Szaradę drugą rozwiązały pp.: Wiktor Kłoda z Mokrego, Fr. Kowasch z Biskupic, Walenty Szkoda ze Zabrza, Agnieszka Janke z Szarleja.

Rozwiązanie zagadki:

Paż — Paw — Sad — Bem — Ren — Bez — Lew — Osa — Koń — Lis

Paderewski.

Dobre rozwiązanie nadesłali pp.: Walenty Szkoda ze Zabrza, Wiktor Kłoda z Mokrego, Berta Badura z Rożdżenia, Fr. Kowasch z Biskupic, Jan Markiton z Baranowic, Antoni Wczasek ze Zabrza, Wojciech Kurpierz z Groszowic, Teodor Strzelczyk z Groszowic, Tomasz Paloc z Jodłownika, Paweł Sapotta i Antoni Broll z Niem. Piekar, Zuzanna Ślusarek z Borków, Stanisław Celka z Krayu, St. Ratajczak ze Steele, Ludwik Rother z Bobrku, Agnieszka Janke z Szarleja.

Nagrodę otrzymali pp.: Berta Badura z Rożdżenia, Walenty Szkoda z Mokrego, Antoni Wczasek ze Zabrza, Tomasz Paloc z Jodłownika.

Rozwiązanie szarady „Amatory” nadesłali jeszcze pp.: Jadwiga Badura z Rożdżenia, Feliks i Franciszek Wesółowscy z Niekarmi

Rezolucje Zjazdu polskich techników.

We Lwowie zakończono w poniedziałek piąty zjazd techników i inżynierów polskich. Uchwalono rozmaite rezolucje, opracowane w poszczególnych sekcjach fachowych. Rezolucje te uchwalili zjazd jednomyślnie, a najszerze znaczenie posiadają te, które odnoszą się do budowy dróg wodnych w Galicyi. Referentem był poseł Kędzior, który swoje wywody streścił w następujących, uchwalonych wnioskach.

1) Zjazd techników polskich we Lwowie uważa przeprowadzenie budowy dróg wodnych za sprawę obecnie najdonioślejszą dla interesów Galicyi ze względu na obniżenie kosztów transportu produktów surowych, zwłaszcza węgla, drzewa, nafty, płodów rolniczych i materiałów budowlanych, w jaki ten kraj obfituje, tem bardziej, że tani transport węgla i nafty może dopiero wpłynąć na wytworzenie przemysłu w Galicyi.

2) Zjazd zaznacza, że w interesie Galicyi leży przeprowadzenie budowy kanału od Dunaju do Odry i Wisły i Dniestru w całej rozciągłości, przewidzianej w ustawie, a to dla połączenia Galicyi z największym środowiskiem państwa. Gdyby jednak inne kraje oświadczyły się za zaniechaniem budowy kanału Dunaj-Odra, tudzież kanału od Odry do granicy galicyjskiej, to zjazd uważa konieczne wykonanie kanału od Dniestru do Wisły pod Krakowem, tudzież od Krakowa do granicy śląskiej przez całe krakowskie zagłębie węglowe, nie zaś tylko do Oświęcimia, jak to rząd obecnie projektuje.

3) Zjazd oświadcza się za wykonaniem budowy i prowadzeniem ruchu kanałowego przez państwo zgodnie z obowiązującą ustawą, przyczem kraj pokryć ma jedną ósmą część 4-procentowej pożyczki, zaciągniętej na budowę dróg wodnych, a spłacalnej w latach 90, oraz za zastosowaniem typów budowli dla statków o pojemności 600 ton.

4) Zjazd poleca stałej swej delegacji, ażeby przedłożyła Kołu Polskiemu we wiedeńskim parlamencie, jakoteż innym posłom polskim pismo w tej sprawie z prośbą o użycie wszelkich możliwych środków, ażeby obowiązująca ustawa o budowie dróg wodnych została wykonana.

Inne, liczne uchwały odnoszą się do spraw personatu technicznego we władzach krajowych i rządowych. Dalej domaga się zjazd reformy ustaw budowlanych, utworzenie osobnej dyrekcyi salinarnej na wzór dyrekcyi domen i lasów, założenia przy politechnice lwowskiej wydziału górniczo-hutniczego. Następnie uchwalono szereg zadań przedstawionych przez galicyjską Izbę inżynierską, mających na celu obronę interesów i powagi stanu inżynierskiego.

Ogólniejsze znaczenie ma dla kraju następująca uchwała:

Z uwagi na ważność wodociągów i kanalizacji dla małych miast i wsi, uznaje zjazd potrzebę wydatnego ich poparcia przez państwo i kraj, oraz powiększenia oddziału krajowego biura melioracyjnego, przeznaczonego do projektowania wodociągów i kanalizacji. Zjazd zwraca się do sejmu i parlamentu z żądaniem udzielenia w jak najkrótszym czasie funduszy na utworzenie stacyi doświadczalnej melioracyjnej dla rolnictwa.

Dalsze uchwały w tej sprawie brzmiały: Z uwagi, że w Galicyi istnieją siły wodne, które mogą być korzystnie wykorzystane, należy poczynić starania, aby władze sporządziły w jak najkrótszym czasie spis sił wodnych; zjazd wyraża życzenie, aby władze, zajmujące się zbadaniem istniejących sił wodnych w Galicyi, nie szczędziły środków na należyte opracowanie i ogłoszenie odrębnych studyów i ich wyników; zjazd uznaje konieczność wydatnego powiększenia personatu krajowego oddziału wodnego; zjazd uważa utrzymanie zalesienia w górach, oraz utrzymanie w należyłym stanie zawiłienia przyrzeczonych odsypisk, jako sprawę pierwszorzędną doniosłości z uwagi na utrzymanie regulacji rzek.

Wreszcie powzięto szereg uchwał, zwróconych do stałej swej delegacji, polecając jej między innymi staranie się, by powstała w kraju wielka fabryka maszyn rolniczych, krajowa stacya doświadczalna dla tych maszyn; dalej zaś: choćby jeden wielki zakład o siłę wodną; nadto uznano rozwój lotnictwa w Polsce za sprawę doniosłej wagi, do czego pierwszym krokiem winno być utworzenie osobnej pracowni dla lotnictwa.

Po powzięciu uchwał ogłoszono wynik wyborów do stałej delegacji piątego zjazdu, dokonanych przez poszczególne sekcje. Do delegacji tej wybrano: W. Rawskiego, Mar. Kuczyńskiego, Maks. Matakiewicza, K. Stadtmüllera, K. Steinhardta, prof. Al. Roterta, prof. Pawlewskiego, dyr. Teodorowicza, K. Gasiorowskiego i prof. E. Hauswalda.

Rozmaitości.

* (Kłopot z pomnikiem.) Miasto saskie Drezno zdobyło nowe upiększenie w pomniku Bachusa, który według starożytnych pogan był bogiem pijactwa. Pomnik ten postawiono na placu przed ratuszem. Artysta przesadził nieco swój zapał poszukiwania „form nowych” i wykonał pomnik w postaci młodego pijanego chłopca na ośle opanova-

nym przez atak wściekłości. Z początku mieszkańcy Drezna zaniepokoiili się nieco, zobaczywszy na placu przed ratuszem, gdzie zasiada ich rada miejska, pijanego łobuza na ośle zwaryowanym. Szczególnie ośle wzbudzał wielki niepokój z powodu rozwartego nadmiernie pyska. Ale — jak utrzymuje pewna gazeta — mieszkańcy Drezna mają dobre serce, i skoro minął pierwszy niepokój i zdziwienie, zabrali się do niesienia jeźdźcowi i jego oślowi takiej pomocy, jakiej wymaga ich stan. Pewien obywatel, widząc rozwartą paszczę ośla, włożył w nią wiązkę siana, kiedy policya, która wtrąca się w nieswoje rzeczy, usunęła siano, inny — włożył kawał cukru. — Zajęto się również i bożkiem, jego wyduły brzuch i nabrzmiałe żyły wzbudziły podejrzenie, iż stan bożka wymaga natychmiastowej opieki. Ponieważ zastosowanie środków wewnętrznych było trudne, przeto pewnego poranka zobaczono bożka bardzo sumiennego i z umiejętnością fachową obandażowanego. Nie pominięto żadnego członka, który z oznak zewnętrznych wymagał opatrunku. — Taka opieka nie podobała się jednak ojcom miasta, którzy widocznie, obawiając się, żeby Bachus czule doglądany nie wyzdrowiał i niewytrzeźwiał, postawili koło niego policyanta. I obecnie przez całą noc obok pijanego Bachusa stoi poważny „szucman”, dziwiąc się, dlaczego po raz pierwszy nie tylko nie kazano mu sprzątnąć pijanego do kozy, lecz musi jeszcze ochraniać go swoją władzą.

* (Samobójstwo z żartu.) Piętnastoletni uczeń fryzjerski w Moguncyi, Otto Wiesenbach, chciał skosztować wrażeń człowieka wieszanego. Uwiązał w tym celu, w obecności pryncypała, sznur u powały i powiesił się. Nagle wysunęła mu się z pod nóg drabina i chłopiec zawisł w powietrzu. Przedsiewzięty natychmiast ratunek okazał się bezskuteczny.

* (Samobójstwo hrabiego rosyjskiego.) Od pewnego czasu zwracał powszechną uwagę w Budapeszcie młodzieniec, który włóczył się po nocnych lokalach budapeszteńskich w towarzystwie baletnicy Mizzi Skali, pochodzącej z Wiednia. Młodzieńcem tym był Jan Ratyborski, pochodzący z bardzo bogatej rodziny rosyjskiej, mającej rozległe dobra koło Moskwy. Ratyborski poznał baletnicę przed rokiem we Wiedniu i odtąd nie odstępował jej na krok. W Budapeszcie, gdzie Mizzi występowała, zjawiał się każdego wieczora we fraku i siedział na przedstawieniu zawsze do samego końca. Po przedstawieniu razem z Mizzi i jej towarzyszkami urządzano sobie formalne orgie pijackie. Ratyborski proponował w ostatnich czasach uwielbianej Mizzi, aby opuściła scenę i wyjechała z nim do Rosji, lecz Mizzi nie chciała o tem słyszeć. Od 1 b. m. Mizzi zaangażowano do Monachium, gdzie występowała w teatrzyku „Park American”. Ratyborski pojechał i tam z nią. W sobotę na niedzielę zrozpaczony hrabia odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru podczas przedstawienia, w którym brała udział i jego kochanka. Hr. Ratyborski liczył 26 lat.

* (Aeroplanem przez Atlantyk.) Amerykańskie koła sportowe zainteresowały się wiadomością, że kapitan Murray Simon z Atlantic City kończy już swoje przygotowania do zamierzonej podróży przez Atlantyk na aeroplanie. — Simon przygotowuje się do tej niezwykłej podróży od roku, obecnie ukończył on już budowę specjalnego aeroplanu „Amerika”, na którym wraz z towarzyszami Wellmanem i Vanimanem zamierza puścić się niebawem w podróż do Europy. — Kapitan Simon wierzy w powodzenie swego przedsięwzięcia, odwiedzającym go opowiada z ścią amerykańską pewnością siebie: „Kapitan Peary odkrył biegun północny, Scott odkrył napewno południowy. Bleriot przeleciał z brzegu francuskiego na angielski. Pozostaje więc tylko przelecieć ocean Atlantycki i właśnie ja to zrobię”.

* (Przygoda Roosevelta.) Z Nowego Jorku donoszą o następującym epizodzie, który wydarzył się podczas podróży agitacyjnej Roosevelta. Po ukończeniu w Vargo mowy przez Roosevelta, przyjętej burzliwymi oklaskami, przystąpił do niego nieznanym młodzieniec i zapytał: „Kto płaci koszt pańskiej podróży po kraju?” Roosevelt poczerwieniał i zawołał: „Jest to pytanie impertynentne, ale odpowiem na nie. Płaci je wydawnictwo dziennika „Outlook”, którego jestem redaktorem.” Młodzieniec odparł na to: „Pan kłamie. Naród płaci te koszty.” Wtedy Roosevelt chwycił młodzieńca za koltierz i kazał go aresztować.

* (Organizacja murzynów.) W Afryce południowej istnieje organizacja Kafrów pod nazwą „Amalita Gang”, dopuszczająca się licznych wykroczeń. Powstała ona jakoby na skutek rozczarowania po spodziewanym równouprawnieniu murzynów po wojnie burskiej. Powstanie w r. 1906 Kafrów w Natalu nie udało się, gdyż — zdaniem związkowców — Kafrów w Transwaalu nie byli jeszcze zorganizowani. Zadaniem spisku było wymordowanie „białych”. Organizacja dąży do objęcia wszystkich Kafrów od Przylądka Dobrej Nadziei aż do Zambezi. Chce ona przedewszystkiem uregulować na razie pracę murzynów, bojkotując niesumieńczych pracodawców. W zamian za to członkowie organizacji odstępują jej połowę (?) zarobku. Noszą oni specjalne odznaki. Nie należący do związku ulegają prześladowaniom. Policya nie ma dotychczas powodu do wstrętu, rząd zaś nie obawia się tego ruchu.

* (Znikanie pierwszej klasy na kolejach angielskich.) Używanie pierwszej klasy na kolejach w Anglii zmniejsza się — jak donosi „Daily Chronicle” — z roku na rok. Również i druga klasa znikła prawie całkowicie. Dywidendy wypłacają więc obecnie tylko pogardzana trzecia klasa w pociągach kolejowych. „Zdziwił pana niemało”, powiedział naczelnik jednego z większych dworców kolejowych w Londynie, „gdy się pan dowie, ilu elegantów jeździ obecnie trzecią klasą. Pierwej byłoby się nie zgodzało z godnością niejednego pana bardziej dystygowanego jechać trzecią klasą, ale od czasu, gdy szerza publiczność dowiedziała się o porządnym wyposażeniu trzeciej klasy, używa jej z zamiłowaniem.” Specyjalną uwagę trzeba zwrócić na okoliczność, iż w Anglii są wozy restauracyjne trzeciej klasy. Pierwsza klasa w pociągach, mających podobne wozy restauracyjne, jest prawie zupełnie próżna. Do opustoszenia pierwszej klasy przyczynił się najwięcej samochód, którym posługują się we wielkim stopniu koła dobrze svtuowanej publiczności angielskiej.

* (Najdroższy pies na świecie.) W tych dniach w Kalkucie w Indjach zdechł „najdroższy pies na świecie”, własność p. Waltera Jeffries. Ten drogocenny pies oceniony na 1200 funtów sterlingów (24 000 marek) był budogiem i zwał się Dich-Stone, posiadał on podobno wszystkie zalety psiego rodu. O posiadanie Dich-Stona ubiegali się wszyscy miliarderzy amerykańscy i bogacze indyjscy, którzy ofiarowywali p. Walterowi Jeffriesowi bajeczne sumy, lecz p. Jeffries nie chciał się rozstać ze swym ulubieńcem i „dumą swej psiarni”. — Dich-Stone zdechł w „kwiecie wieku”, gdyż liczył zaledwie 6 lat życia, spadł on z wysokiego tarasu i potłukł się tak, że wszelkie zabiegi lecznicze, jakich nie szczędzono „najdroższemu psu”, nie pomogły. — Na wieść o wypadku ze Stonem, mieszkanie p. Jeffriesa było przez dwa dni formalnie obleżone przez sprawozdawców gazet, którzy dobili się o szczegóły opisu „śmierci psa” i o „wspomnienia z jego życia”.

Literatura, sztuka i nauka.

— „Kupca”, wychodzącego w Poznaniu, ostatni zeszyt poświęcony jest sejmikowi Spółek Zarobkowych, dlatego zawiera liczne artykuły o Spółkach, więc „Rozwój polskich Spółek Zarobkowych i gospodarczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich” według rozprawy pod tym samym tytułem dyrektora Władysława Tomaszewskiego, „Znaczenie Spółek ze stanowiska ekonomicznego”, „Rolniki a nasze kupiectwo”, „Postulat pod adresem Spółek Zarobkowych” (Jak uprzemysłowić można Księstwo), biografie mężów zasłużonych około rozwoju naszych Spółek Zarobkowych i gospodarczych z ich portretami, a zatem: śp. ks. patrona Szamarzewskiego, ks. prałata Wawrzyniaka, śp. dr. Józ. Kusztelana, szambelana Stefana Cegielskiego, dr. Teofila Rzepnickowskiego, ks. kanonika Stanisława Adamskiego, dyrektora Michała Więckowskiego, dyrektora Władysława Tomaszewskiego, dr. Karasiewicza, ks. proboszcza Boidta, ks. prałata Zimmermanna. Jest i wiele innych zajmujących artykułów, dotyczących handlu i przemysłu, z których podnosimy tylko jeszcze artykuł ks. Jana Donata pod tytułem: „Społeczno-etyczna wartość wiejskich składów ludowych w naszych warunkach gospodarczych”, a oprócz tego monografie różnych wybitnych firm naszych z rycinami. Zeszyt zawiera przeszło 40 rycin. Większe ryciny przedstawiają uczestników dziesięcioletniego jubileuszu Towarzystwa młodych drogerzystów w Poznaniu i uczestników poświęcenia „Resursy” Towarzystwa młodzieży kupieckiej w Poznaniu. — Zeszyt ten nadzwyczajny w lepszej oprawie zawierający 80 stron, rozsyła redakcja „Kupca” za nadesłaniem 50 fen. — Ten numer „Kupca” z tak obfitą treścią i tak urozmaicony, powinien wszystkich kupców i przemysłowców zachęcić do zaabonowania tego pisma na przyszły kwartał. Abonament kwartalny wynosi tylko 1,56 mk. z odnośzeniem do domu. Nie zawsze „Kupiec” wychodzi w formie tak obszernej, ale zawsze ma co do treści tę samą tendencję.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 14-go wrześn. (Ceny targowe).

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenych na 100 kg.		
	piękny	średni	pośledni
Pszonica biała	19,40	18,40	17,40
„ żółta	19,30	18,30	17,30
Zyto	14,50	13,90	12,90
Jęczmień	13,50	13,20	12,40
Owies	14,70	14,10	13,50
Groch „Viktoria”	23,00	21,00	19,00
Groch	19,50	17,80	16,00
Rzepak	21,00	19,50	18,00

Słoma za kope 28,00—30,00 m.

Siano za 50 kg., 2,70—3,00 m.

	18 września	12 września
płaca za 100 rubli	216,80 mk.	216,70 mk.
„ „ 100 koron	85,10 „	85,10 „

Nakładem „Górnoślazka” spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Józef Bednorz w Rozbarku. — Członkami „Katolika” spółki wydawniczej z ograniczoną odpow. są: Rykomi.